

Czy dorośli też mają zadania domowe?

Sobotnie popołudnie, spotkanie towarzyskie kilku pań mniej więcej w tym samym wieku. Każda pracuje zawodowo, każda jest bardzo zaangażowana w swoją pracę, każda ma dzieci i prowadzi dom. Ich rozmowa skierowała się na tory zadań domowych dzieci, aż nagle padło pytanie: *Czy dorośli też mają zadania domowe?*

Barbara:

Wracam wieczorem z pracy, zmęczona po całym dniu. Telefony dzwoniące bez przerwy, e-maile niecierpiące zwłoki, spotkania w różnych zespołach zadaniowych, prowadzenie szkoleń, wyjazdy. O czym marzę? Zjeść coś dobrego, usiąść w wygodnym fotelu i choć przez chwilę nie myśleć o niczym, a potem spokojnie zasnąć w swoim wygodnym łóżku i przez noc zregenerować siły, by następnego dnia...

Marzenia marzeniami, a rzeczywistość rzeczywistością.

Wracam wieczorem z pracy, zmęczona po całym dniu. Jem coś odgrzanego, bo rodzina jadła obiad wcześniej, wyciągam komputer i odrabiam swoje zadania domowe. Odpisuję na e-maile, na które nie zdążyłam odpowiedzieć w pracy - chcę by moi korespondenci otrzymali w miarę szybko odpowiedź, na którą czekają, przygotowuję się do zajęć, które niedługo mam prowadzić, a chcę, by uczestnicy byli aktywni, zainteresowani tematem, zadowoleni z dobrze spożytkowanego czasu. Biorę się za literaturę fachową, by być na czasie z nowościami w mojej dziedzinie. Oczywiście mi się kleją, głowa opada na komputer, koniec dnia.

Anna:

Wracam wieczorem z pracy, zmęczona po całym dniu. Już z daleka słyszę jak mój mąż tłumaczy córce rozwiązanie zawilego zadania z fizyki. Kompletnie nic z tego nie rozumiem, czy ja też kiedyś musiałam to umieć? Ale jestem spokojna – skoro dziś mąż siedzi nad zadaniami z dzieckiem, to ja mogę oddać się relaksowi, błogiemu nicnierobieniu! Super! Jednak tylko przez chwilę, bo nagle słyszę: *Mamo, potrzebuję na jutro listewkę do szkoły*. I jak tu odpoczywać? Zbyt późno, by jechać do sklepu. Może sąsiedzi mają gdzieś w piwnicy schowaną listewkę pasującą wymiarami do tej, którą potrzebuje moje dziecko? Robię

obchód sąsiadów, czas mija, ale w końcu „moje” zadanie domowe zostaje odrobione, jest listewka. Teraz obie możemy spokojnie zasnąć ze świadomością, że dziecko jest na jutro przygotowane!

Emilia:

Wracam wieczorem z pracy, zmęczona po całym dniu. Czeka już na mnie obiadokolacja. Zjem ją razem z całą rodziną. Świetnie! Odpoczywam, delektuję się pyszną potrawą przygotowaną przez męża. Koniec posiłku, koniec odpoczynku. Biorę się do mojej pracy domowej. Robię zestawienie statystyczne sprzedaży produktu, który moja firma wprowadza na rynek. Szef będzie porównywał wyniki sprzedaży, utrzymają się tylko najlepsi. Jak wypadam? Chyba muszę więcej pracować nie tylko w ciągu dnia w pracy, ale również w domu. Dobrze, że moje dzieci są bardzo samodzielne i swoje zadania domowe odrabiają same. Wyznaję zasadę: Ty chodzisz do szkoły, ty wiesz, czego uczyliście się na lekcjach, ty wiesz co jest zadane, ty te zadania odrabiasz sam. Nie wiesz jak – zgłoś to nauczycielowi, poproś o wyjaśnienie. Na razie takie podejście zdaje egzamin.

Zuzanna:

Wracam wieczorem z pracy, zmęczona po całym dniu. Czeka na mnie jeszcze pranie, prasowanie, przygotowanie obiadu dla rodziny na następny dzień. Wpadam w wir tej pracy. Chcę zdążyć zanim całkowicie opadnę z sił, zanim okaże się, że zegar wskazuje północ. I zadaję sobie pytanie: Czy codzienna praca domowa jest też moim zadaniem domowym? Może tak. Skoro więc nieraz pomagam dziecku w odrobieniu zadania domowego, może ono aktywniej się włączy w wykonanie zwykłych prac domowych?

Ewa:

Wracam wieczorem z pracy, zmęczona po całym dniu. Nie mam czasu, by coś zjeść, bo już od progu syn woła, aby pomóc mu w odrobieniu zadań domowych i w przygotowaniu się do klasówki z biologii. Prosi, żeby go przepytać, to pytam. Wertuję podręcznik, pytam o różne zagadnienia, które wpadają mi w oko, i na temat których mgliście, bo mgliście ale coś jeszcze pamiętam. Opuszczam wytłuszczony wyraz

mikoryza. Co to jest? To pewnie jakaś ciekawostka, tego na sprawdzianie nie będzie – myślę sobie, bo na co komuś w życiu niezbędna jest wiedza na temat mikoryzy. I tu się pomyliłam. Swoje zadanie domowe, czyli pomoc w przygotowaniu się dziecka do klasówki, zostało przeze mnie niezbyt dobrze odrobione. Mikoryza była! Sprawdzam więc, o co to chodzi i dowiaduję się, że jest to *występujące powszechnie zjawisko, polegające na współżyciu korzeni lub nasion roślin naczyniowych z grzybami (dotyczy około 85% gatunków roślin wyższych z całego świata)*. Może zapamiętam. Czy to było moje zadanie domowe? A jednak w pewnym sensie czuję gdzieś w głębi, że tak.

Ilona:

Wracam wieczorem z pracy, zmęczona po całym dniu. Kilka lekcji w szkole, dyżury na przerwach, zebranie z rodzicami. Przyniosłam ze sobą stos zeszytów. Teraz ja będę odrabiać swoją pracę domową, sprawdzę wypracowania moich uczniów na jutro, by szybko mieli informację zwrotną, jak im poszło. *Jarek zdecydowanie poprawia się. Buduje dłuższe wypowiedzi, ma pomysł, którego się trzyma i który metodycznie rozwija. Kasia musi popracować nad ortografią – pewnie często pisząc na komputerze, widzi błędnie napisane wyrazy i automatycznie poprawia pisownię, przy ręcznym pisaniu jest gorzej.* Jeszcze tylko pięć zeszytów i koniec mojej pracy. Za sześć godzin wstaję i idę do szkoły.

Katarzyna:

Wracam wieczorem z pracy, zmęczona po całym dniu. Dziś zostałam, jak to często bywa, dłużej w biurze. Czy to, co tam wówczas robiłam to moje zadanie domowe? A na co poświęciłam dziś mój czas? Otóż, początkowo aktualizowałam swoją wiedzę na temat przepisów prawnych, potem szukałam w sieci

nowych narzędzi, aplikacji niezbędnych w komputerowym prowadzeniu księgowości. Te komputerowe programy mają pomóc w zaoszczędzeniu mojego czasu. Może nie będę musiała zostawać po godzinach? Może zmniejszy mi się ilość moich zadań domowych? Skoro część czynności będę wykonywać szybciej, to zostawanie po godzinach przejdzie do historii.

Tatiana:

Wracam wieczorem z pracy, zmęczona po całym dniu. Dzwoni telefon – to córka, która studiuje daleko od domu. Opowiada jak minął dzień, co było na uczelni, co ma zrobić na kolejne zajęcia. Słuchając jej, uświadamiam sobie w pełni, że studiowanie to nic innego jak samodzielne zgłębianie tematu, to praca w akademiku, w domu, to ciągłe zadania domowe. Córka dzieli się przeżyciami, opowiada, o której chodzi spać (trzecia nad ranem!). Nie wiem, czy mam się cieszyć, że jest tak ambitna i pracuje tak długo, aż skończy projekt, czy mam się martwić, że niedosypia i chodzi zmęczona.

Czy o to nam chodzi, czy każdy po pracy ma zadania domowe do wykonania? A może to jest nieumiejętne planowanie dnia? Czyżby ta przypadłość dotyczyła większości osób, które znam? Co się stało? Gdzie podziały się te popołudnia, kiedy po powrocie do domu dzieci odrabiały wcześniej same zadania, a po powrocie rodziców, był odpoczynek, relaksujące wspólne zajęcia, zabawy. Wiosną codzienne wypadki na pobliską działkę, jesienią spacer po lesie i rodzinne grzybobranie, zimą wspólna jazda na łyżwach, a wieczory, bez względu na porę roku, przy grach planszowych, grze w karty... Czy nie powinno być tak, że dla każdego z nas codziennym zadaniem domowym jest relaks, obcowanie z rodziną i czas, by się sobą nacieszyć?

Dzień dobry, spieszę się do domu, by zdążyć na jutro odrobić z córką wszystkie zadania domowe.

Dzień dobry, spieszę się do pracy, jestem trochę spóźniona. Wczoraj do późnego wieczora odrabiałam synem zadania domowe.

